

Karol Kard. WOJTYŁA

GDZIE ZNAJDUJE SIĘ GRANICA EUROPY?

Pytanie o granicę Europy pozostaje uzasadnione i konieczne. Chodzi bowiem nie tylko o granicę, którą wyznacza sama ziemia, lecz o dużo głębsze granice, które znajdują się w samych ludziach.

Dobrze się stało, że w kontekście różnych przyczynków, które „Vita e pensiero” publikuje w niniejszym tomie¹, znalazło się również pytanie dotyczące granicy Europy. Należy to rozumieć jako próbę uzupełnienia lub nawet skorygowania wizji, która pojawi się jako rezultat specjalistycznych studiów zamierzających na stronach tej publikacji przedstawić pewien obraz Europy, przede wszystkim współczesnej.

Bez takiego pytania obraz ten byłby jednostronny, co zresztą zdarza się dość często. Skłonność do myślenia i mówienia o Europie w wymiarach wyłącznie „zachodnich” jest charakterystyczna dla osób i środowisk, które reprezentują właśnie zachodnią część Europy, choć nie wyłącznie dla nich. Ten sposób myślenia i mówienia ma niewątpliwie swoje racje; wynika również z pewnych obiektywnych czynników i okoliczności. Mimo to charakteryzuje go pewna jednostronność, być może nawet pewna „zawodowa malkontencja” (jeśli europejskość lub fakt bycia Europejczykiem w sensie „zachodnim” można pojmować jako pewną „profesję”).

NIEZBĘDNE PYTANIE

Dlatego z radością przyjmuję zaproszenie redakcji „Vita e pensiero” do udzielenia odpowiedzi na pytanie o granicę Europy.

Jestem przekonany, że trwający od trzydziestu lat podział Europy na Zachodnią i Wschodnią wykluczył z codziennego sposobu myślenia i wyrażania się szczególny charakter tego, co nazywamy Europą Środkową (Mitteleuropa). Od trzydziestu lat podział Europy na Wschód i Zachód przebiega wzdłuż granicy politycznej i konstytucyjnej, która podzieliła jeden naród na dwa państwa (chodzi o naród niemiecki).

¹ Artykuł ten pt. *La frontiera per l'Europa: dove?* został opublikowany w 1978 roku we włoskim czasopiśmie „Vita e pensiero” 61(1978) nr 4-6, s. 160-168. W języku polskim ukazuje się po raz pierwszy. Przep. red.

Natomiast w pierwszej połowie naszego wieku, przede wszystkim między pierwszą i drugą wojną światową, pojęcie Europy Środkowej było wyraźnie odczuwane. Koncepcja ta była przede wszystkim nasycona samą treścią kulturową ludów i narodów, które w tej części Europy okazały się szczególnie silne, wraz z ich bogactwem i zarazem wielką różnorodnością, przede wszystkim wówczas, gdy centrum Europy przesunęło się na południe: wiadomo, że demograficznie i narodowo Europa jest najbardziej różnorodna na Półwyspie Bałkańskim.

GRANICA PRZEBIEGA W SAMYCH LUDZIACH

Kiedy stawiamy pytanie: „Gdzie znajduje się granica Europy?”, to już w samym tym sformułowaniu dajemy do zrozumienia, że granicę tę powinno się pojmować na różne sposoby, że ma ona dla nas różne znaczenia. I jest to słuszne; tak właśnie należy postawić nasz problem.

Geograficzna granica Europy jest jasno określona: przebiega ona wzdłuż Uralu. Na wschód od Uralu rozpoczyna się ogromny kontynent azjatycki; na zachód rozciąga się natomiast dużo mniejszy kontynent europejski, kontynent, który – jeśli wziąć pod uwagę czysto liczbowe proporcje wyrażone w kilometrach kwadratowych – mógłby być uznany za znacznych rozmiarów półwysep kontynentu euroazjatyckiego.

Wskazanie geograficznej granicy Europy nie sprawia zatem problemów ani na zachodzie, ani na południu i północy, a także na wschodzie, gdzie granica ta wydaje się raczej umowna niż naturalna. Niemniej jednak pytanie o granicę Europy pozostaje uzasadnione i konieczne. Chodzi bowiem nie tylko o granicę, którą wyznacza sama ziemia, lecz o dużo głębsze granice, które znajdują się w samych ludziach.

Te właśnie granice dzielą społeczeństwa, przede wszystkim narody, wiążąc je z określoną częścią terytorium, co miało szczególne znaczenie właśnie na kontynencie europejskim. Spróbujmy zatem zobaczyć, jakie czynniki decydują o tego rodzaju podziałach.

Język, kultura i historia pozwalają nam na wskazanie linii, wzdłuż której przebiega granica między Francją a Niemcami lub też między Niemcami a Polską. Czy można powiedzieć, że w ten sam sposób przebiega granica pomiędzy Wschodem, gdzie żyje człowiek, którego nazywamy „azjatyckim”, i Zachodem, gdzie żyje tak zwany „człowiek europejski”? W jakiej mierze granica ta może być również uznana za „naturalną”, a w jakiej mierze jest ona „umowna”?

Granica ta jest „naturalna” w dużo mniejszym stopniu niż granice między narodami, podczas gdy analogia z często umownymi granicami państwowymi jest jeszcze bardziej odległa. Jak wiadomo, podjęte po zakończeniu pierwszej wojny światowej wysiłki ustanowienia granic politycznych wedle kryteriów

przynależności narodowej nie zapobiegły wybuchowi drugiej wojny światowej na kontynencie europejskim.

Z dziejów mojego narodu wiem, że kilka pokoleń Polaków musiało w swych dokumentach tożsamości nosić stempel obcej przynależności państwowej, pomimo to, że ludzie ci mieszkali na ziemi swego urodzenia. Było to wynikiem podziału Polski, tj. Rzeczypospolitej trzech narodów: polskiego, litewskiego i ukraińskiego. Podział ten usunął z mapy Europy nazwę państwa polskiego na okres, który rozciąga się między datami 1795 i 1918; jednak naród – lub raczej narody – przetrwały, żyjąc swym własnym, autentycznym, choć z pewnością trudnym, życiem.

POJĘCIE „EUROPEJSKOŚCI” I JEGO DWIE ODMIANY

Pojęcie „europejskości”, odpowiadające granicom Europy w sensie geograficznym, nie może zostać oczywiście zredukowane do wymiarów samych tych granic. Nie można go również określić opierając się na pierwotnej jedności języków indoeuropejskich, chociaż ich analogiczna struktura wpływa na psychikę ludów, które żyją w Europie (nie tylko z racji genetycznych, lecz również na zasadzie ich wzajemnych kontaktów). Pojęcie „europejskości” jest zatem pojęciem o różnych odcieniach znaczeniowych, przynajmniej z punktu widzenia różnej przynależności narodowej mieszkańców Europy geograficznej. Wydaje się jednak, że podział ten nie ma fundamentalnego i definitywnego znaczenia dla duchowych dziejów Europy, dla tworzenia się granic wewnątrz kontynentu, dla podziału na Wschód i Zachód, a również dla tworzenia się Europy Środkowej (czy też dla jej przesuwania się w kierunku wschodnim lub zachodnim).

Trzeba zatem wziąć pod uwagę inne kryteria i inne elementy, które ujawniły się w dziejach naszego kontynentu już po upadku imperium rzymskiego i pod koniec migracji ludów europejskich.

Proces dzielenia się Europy na Europę Wschodnią i Zachodnią, który dokonał się w drugim tysiącleciu – tj. proces, który przyczynił się do powstania dwu różnych wersji pojęcia „europejskości” – wyjaśnić można przez religijno-kulturowy wpływ dwu ośrodków, które znajdują się na południowych krańcach Europy (jeden z nich geograficznie znajduje się po drugiej stronie Bosforu, tj. na terytorium Azji). Tymi ośrodkami są Rzym i Konstantynopol.

Fakt, że granice Europy, czy raczej „europejskości”, przebiegają również w wymiarze geograficznym, ma swój ścisły związek z powstaniem tych dwu ośrodków, które pierwotnie opierały się wyłącznie na pewnym podziale; jednak już na początku obecnego tysiąclecia ośrodki te wskazywały na istnienie pewnych przeciwieństw.

Nie chodzi tu tylko o podział i przeciwieństwo dwu ośrodków władzy (pierwotnie również państwowej, a nieprzerwanie – kościelnej), lecz również

o różnice tradycji kulturowych. Te różnice i przeciwieństwa tylko częściowo utożsamiają się z przedchrześcijańskim podziałem na Grecję i Rzym; mają one swój własny profil i wypływają z licznych przyczyn i okoliczności, które są częścią złożonych dziejów Kościoła i polityki europejskiej na początku naszego tysiąclecia.

Wiadomo, jakie znaczenie dla ukształtowania się ośrodka wschodniego miała w pierwszym tysiącleciu dynamiczna obecność wpływów Grecji i Azji Mniejszej. Konstantynopol, który w swoim czasie był centrum tworzenia się wschodniej wersji „europejskości” i pozostał jej symbolem, sam jest owocem wzajemnego oddziaływania tych wpływów. Ten krótki odcinek geograficznej granicy pomiędzy Europą i Azją trzeba tu koniecznie wziąć pod uwagę: tym bardziej może dlatego, że długi odcinek północny biegnie wzdłuż Uralu do Morza Kaspijskiego i wzdłuż Kaukazu do Morza Czarnego. Wydaje się, że to jest właśnie granica, wzdłuż której przede wszystkim tworzyła się Europa Wschodnia, lub raczej wschodnia wersja „europejskości”: jest to nie tylko granica przeciwieństwa i wewnętrznych antynomii, które niosą ze sobą wschód i zachód Europy, lecz również granica wzajemnego dopełniania się – komplementarności, której podstawą jest wspólne źródło.

TYSIĄCLETNIA PERSPEKTYWA HISTORII POLSKI

Chciałbym na chwilę skierować spojrzenie na proces tworzenia się tych dwu wersji „europejskości” (wschodniej i zachodniej) na przykładzie tysiącletniej historii Polski – mojej ojczyzny.

Czynię to tym odważniej, że na początku drugiej wojny światowej Polska została nazwana kluczem do Europy².

Jak wiadomo, święci Cyryl i Metody po opuszczeniu Konstantynopola dotarli ze swą misją do historycznej południowej granicy Polski przebiegającej wzdłuż Karpat. Prehistoryczna ewangelizacja Polski południowej, tj. chrzest Wiślan w IX wieku, związana jest właśnie z tą misją. Chrzest otrzymany w roku 966 w Poznaniu lub Gnieźnie przez pierwszego znanego historycznie władcę Polski i świadome działanie dynastii Piastów, które w nim miało swój początek, zadecydowały o tym, że naród oraz stworzone przez owego władcę państwo były ściśle związane ze Stolicą Świętą i z promieniującą z Rzymu kulturą zachodnią. W obszarze tego samego wpływu znalazła się później (w sposób wyraźny w wieku XIV) położona na północ od Polski Litwa.

W zasięgu promieniowania wpływów Rzymu można niewątpliwie widzieć granicę, która w ramach obszaru Europy geograficznej decyduje o podziale

² Zob. R. L. Buell, *Poland: Key to Europe*, New York-London 1939.

między Wschodem a Zachodem. Na tych właśnie ziemiach, na których rozgrywały się dzieje Polski – jako państwa jednego narodu w okresie panowania dynastii piastowskiej do 1370 roku, a przede wszystkim jako „republiki jedności” trzech narodów od wieku XIV – miało miejsce trwające przez wieki spotkanie wpływów pochodzących ze Wschodu i z Zachodu, z Rzymu i z Konstantynopola.

Spotkanie to zasługuje na wnikliwe studium właśnie z punktu widzenia tytułu tego artykułu, tytułu wyrażonego w formie pytania: „Gdzie znajduje się granica Europy?”. W tym miejscu musimy ograniczyć się jedynie do zasygnalizowania tego problemu, którego doniosłości nie wyjaśnia do końca ani wskazanie na wydarzenie o charakterze politycznym, tj. na unię między Polską i Litwą z 1375 roku, ani wskazanie na wydarzenie o charakterze eklezjalnym, tj. unię brzeską z 1596 roku.

Wydarzenia te świadczą oczywiście o procesie wzajemnego przenikania się – a także o przeciwieństwie – wpływów pochodzących z dwu różnych ośrodków. Można by wysunąć hipotezę, że to właśnie ten proces przenikania się i wzajemnego przeciwieństwa wpływów wschodnich i zachodnich jest istotny dla tworzenia się Europy Środkowej. Istotny jest tu prawdopodobnie fakt, że proces ten nie zakończył się wchłonięciem Wschodu przez Zachód ani Zachodu przez Wschód, ani też powstaniem jakiegoś rodzaju konformizmu wiążącego się z jednym tylko kierunkiem. Była to raczej próba współistnienia i współdziałania dwu wspomnianych wersji „europejskości”, wersji rozwijających się wedle własnych prawidłowości.

Jest to ważne przede wszystkim dla prawidłowej oceny jedności eklezjalnej, która jest narażona na nazbyt pospieszne uproszczenia dokonywane w imię dwudziestowiecznego ekumenizmu.

DIALEKTYKA GRANIC EUROPY: WSCHÓD

Analiza problemu granicy pomiędzy Wschodem i Zachodem, analiza tak ważna dla rozwoju Europy, wymaga wprowadzenia jeszcze jednego elementu, który – mimo to, że często nie jest uwzględniany – nie jest pozbawiony znaczenia dla dziejów dawnej i dzisiejszej Europy. Chodzi tu o działania militarne, które z terenu Azji kierowały się przeciw Europie.

Wydarzenie to – czy też szereg wydarzeń – różni się zasadniczo od tych epizodów twórczego przenikania się, które miały miejsce w okresie pierwszego tysiąclecia, przede wszystkim na tym odcinku granicy między Europą i Azją, który biegnie wzdłuż Bosforu i Cieśniny Dardanelskiej. Epizody te miały pewien związek z procesem ewangelizacji, podczas gdy działania militarne podejmowane z terenów Azji były motywowane pragnieniem podbicia i ujarznienia ludów, które w tym okresie (wiek XIII) zaczynały uzyskiwać swój własny profil polityczny i kulturalny.

Inwazje Tatarów, które już w pierwszej połowie XIII wieku wstrząsnęły Rusią (Ukrainą), zniszczyły następnie ziemie polskie, zrównały z ziemią miasta i wsie. Mongołowie, powstrzymani na Równinie Legnickiej przez syna św. Jadwigi, Henryka Pobożnego, wycofali się na wschód od linii Dniepru, osiadając na terenach dzisiejszej Rosji.

Adam Mickiewicz – zawsze z tą samą sympatią, którą on i inni Polacy odczuwają w stosunku do narodu rosyjskiego – w swych wykładach paryskich wygłoszonych na Sorbonie w latach 1840-1841, w sposób bardzo ostrożny wypowiadał się na temat wpływu ludów azjatyckich (a takim ludem byli Mongołowie) na kształtowanie się mentalności ludów słowiańskich, które na terenie późniejszej Rosji (tj. od roku 1450 Rosji carów) przez ponad dwa wieki pozostawały pod wpływem azjatyckim³. Historyk imperium rosyjskiego Karamzin wypowiada się na ten temat w sposób bardziej radykalny⁴.

W ten sposób wschodnia granica Europy jest przede wszystkim granicą wpływu Ewangelii i – później – granicą inwazji pochodzących z terenów Azji i zmierzających do ujarznienia ludów europejskich.

Równocześnie z tą dziwną dialektyką wydarzeń historycznych – pośród gruzów wielu granic wyznaczanych i przesuwanych przez historię – trzeba uważnie przyglądać się sposobowi, w jaki granica ta przebiega w s a m y c h l u d z i a c h. Jak głęboko tkwi w nich zaczerpnięte z Ewangelii poczucie sensu człowieczeństwa i ludzkiej godności? Gdzie zaczyna się niewolnicza pasywność, płynąca z wieków niewoli? To właśnie musimy wziąć pod uwagę, gdy stawiamy pytanie: „Gdzie znajduje się granica Europy?”

DIALEKTYKA GRANIC EUROPY: ZACHÓD

Kiedy pytanie to stawiane jest przez ludzi pochodzących z Europy Zachodniej, należy natychmiast przypomnieć, że granice Europy w tej jej części, z której pochodzi to pytanie, tj. na zachodzie, są oczywiste i nie wzbudzają żadnych wątpliwości.

Jeśli jednak mówimy o granicach nie tylko w sensie geograficznym, lecz również psychologicznym i etycznym, wówczas nietrudno zauważyć, że Euro-

³ Zob. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, Lwów 1900.

⁴ „Nie tylko tłum w swym zaciętrzewieniu dusił i palił ludzi [...], lecz również kary przewidziane przez prawo są wyrazem okrutnego barbarzyństwa [...]. Od tego momentu również ludzi bogatych i potężnych, oskarżonych o rzeczywiste przestępstwa przeciwko państwu, biczowano publicznie. Ten niegodny człowieka zwyczaj przejęliśmy od Mongołów. Mongolscy handlarze, złodzieje i inne rzezimieszki traktowali nas jak sługi, które zasługują tylko na pogardę. [...] Utraciwszy narodową godność, nauczyliśmy się nikczemnej przebiegłości niewolników, która u osób niezdatnych zastępuje siłę. Oszukując Tatarów nauczyliśmy się oszukiwać się nawzajem. [...] Pragnienie pieniądza zrodziło arogancję. Panujące w duszach poczucie ucisku, strachu i nienawiści zrodziło zwyczaje ponure i surowe”. (Tamże, s. 413n.).

pa Zachodnia jest dziś poddana głębokiemu wstrząsowi, który można by zdefiniować jako kryzys jej granic.

Nie chodzi tu o granice państwowe, ponieważ te wydają się dziś spokojne, chociaż jeszcze niedawno tak nie było. Chodzi natomiast o fenomen postkolonializmu, który można by scharakteryzować jako powrót Europy Zachodniej do swych pierwotnych granic. Era kolonialna rozszerzyła bowiem te granice, przesuując je na inne kontynenty.

Współczesny fenomen tak zwanego kurczenia się granic Europy Zachodniej jest zresztą również problemem natury etycznej. Zawiera się w nim nie tylko usprawiedliwienie, ale zarazem wyrzut sumienia i ostrzeżenie.

Usprawiedliwienie – ponieważ narody i państwa kolonialne Europy Zachodniej usiłują pokazać, że przez swą działalność na podporządkowanych im niegdyś terenach kolonialnych stopniowo przygotowały żyjące tam narody do niezależności narodowej i suwerenności politycznej.

Wyrzut – ponieważ bez wątpienia państwa kolonialne wykorzystwały bogactwa ludzkie i naturalne do tego stopnia, że ich byli poddani – obecnie niezależni – nie zaprzestają czynić im z tego powodu zarzutów.

Ostrzeżenie – ponieważ kolonializm odradza się wciąż w różnych formach neokolonializmu.

Badając zachodnią granicę Europy, rozumianą w tym podwójnym znaczeniu: czasowo-przestrzennym i zarazem istotowo ludzkim, tj. etycznym, musimy zatem spoglądać ku granicy wschodniej, usiłując zrozumieć całą jej dziejowo-antropologiczną swoistość. I odwrotnie.

Ponadto, kiedy uświadamiamy sobie fakt istnienia dwu „światów”, przede wszystkim w sensie konstytucyjno-politycznym, tj. istnienia dwu bloków, należy również widzieć je jako całość z jej głęboką złożonością, która przysłonięta jest dzisiaj przez podział.

Złożoność ta jest ogromna i różnorodna, ponieważ warstw historycznych i dziejów dusz poszczególnych ludzi i całych narodów nie można kultywować za pomocą mechanicznego traktora. Być może człowiek europejski nie utożsamia się nigdy z procesami wykorzystywania innych, produkcji i konsumizmu, zorganizowanymi w taki lub inny sposób.

Człowiekowi współczesnemu może natomiast zagrozić – i rzeczywiście zagraża – alienacja związana z tymi procesami, głęboki niepokój świadomości poszczególnych jednostek i całej ludzkości.

TOŻSAMOŚĆ I WOLNOŚĆ SĄ SOLIDARNE

Nie powinniśmy jednak oddalać się od naszego tematu. Wydaje się, że w odpowiedzi na pytanie „Gdzie znajduje się granica Europy?” możemy – jako rezultat naszych rozważań – przedstawić następujące wnioski (wyrażając je zarazem w formie propozycji):

1. Bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest dziś uznanie – niezależnie od związków z określonymi warunkami konstytucyjnymi czy określonym systemem – dwu różnych wersji pojęcia „europejskości”, które ukształtowały się pod wpływem różnych tradycji.

2. Bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest dziś uznanie, że respekt dla godności i prawdziwej wolności człowieka nie może zatrzymać się na żadnej granicy, nade wszystko na żadnej granicy przebiegającej wewnątrz kontynentu europejskiego.

3. Bardziej niż kiedykolwiek trzeba zdać sobie sprawę, że Europa – w swych ścisłych granicach geograficznych, ze swym dziedzictwem kulturowym i cywilizacyjnym – może budować swą przyszłość jedynie na podstawie trwałych zasad moralnych i jedynie pod warunkiem, że twórcze działanie zacyonu ewangelicznego nie zaginie w niej przez ujarzmienie i zniewolenie jednostek i narodów.

Tłum. z języka włoskiego *Jarostaw Merecki SDS*